



PRZYGOTUJJCIE DROGĘ PANU...

PISMO PARAFII ŚCIĘCIA ŚW. JANA CHRZCICIELA W SAMBORZE
Nr 2 (52) Luty 2011 rok.

Dzieciątko ubogi pielgrzym...



Skończył się okres Bożego Narodzenia – 2 lutego umilkły ostatnie dźwięki kołęd, aby ponownie zabrzmieć dopiero w grudniu 2011 roku. Powróciliśmy do szarej codzienności, do powszednich zajęć i obowiązków. A w tym wszystkim jakże często zapominamy o modlitwie, o miłości bliźniego, o tych największych klejnotach, które ofiarował Panu nieznanemu Czwartemu Mędrzec ze Wschodu. Wydawać się może, że wraz ze świątecznym okresem skończył się czas dobrych czynów, wrażliwości na bliźnich, życzliwości i wzajemnej pomocy. A czy tak właśnie powinno być? Czy powinniśmy zapomnieć o tych największych wartościach aż do kolejnych świąt Bożego Narodzenia? Na pewno nie! Dobrym przykładem do naśladowania staje się ów Czwarty Mędrzec ze Wschodu. Wzorem miłości do bliźnich mogą być również zwykli ludzie, którzy czynią dobro bez nagrody, żyją w ciszy, szybko odchodzą w zapomnienie. Nie są oni świętymi czy błogosławionymi, ich dobre czyny nie są spisane i objawione całemu światu, nie przykłękamy przed ich grobami oddając pokłon i prosząc ich o wstawiennictwo i potrzebne łaski. Tylko ci, którzy zaznali od nich dobra, pamiętają o takich ludziach, chociaż też i nie zawsze... Lecz w oczach Pana mają oni nie mniejszą wartość niż wszyscy wielcy i znani dobroczyńcy. Taką wartość u Pana miała również prosta dziewczynka Katarzyna, która chętnie czyniła dobro, nie odmawiając nikomu swojej pomocy...

„Matka Boże, która właśnie miała wyprać w rowie koszulkę Jezusa, zobaczyła na łące małą dziewczynkę, która pasła krowę. Zawołała ją i rzecze: Czy mogłabyś potrzymać przez chwilę Dzieciątko, bo chcę uprać tę koszulinę? Chętnie – odparła dziewczynka. Kiedy wzięła Jezusa na ręce spostrzegła, że żadne dziecko na świecie nie mogło być tak piękne jak to, więc niepostrzeżenie ucięła nożyczkami pukiel Jego włosów i ukryła go. Kiedy Matka Boska przyszła po Dzieciątko, spostrzegła, że brak Mu jednego pukla i zapytała Katarzynę: czy to ty zabrałaś Mu kosmyk włosów? Dziewczynka zaczerwieniła się ze wstydu i mówi: Miał takie piękne loki, że chciałam jeden sobie wziąć. Ale jeśli chcesz to zwrócę. Zatrzymaj sobie – odpowiedziała Matka Boska i poszła z uśpionym Dzieciątkiem.

Następnego dnia Katarzyna wróciła na łąkę z krową i przez cały czas oczekiwała, że znowu ukaże się piękna Pani z Dzieciątkiem na ręku. Ale zamiast niej przybył anioł i rzecze: Widziałas gdzie w pobliżu Pana i Matkę Boską? Widziałam wczoraj jedną Panią z dzieckiem, Pani robiła pranie a dziecko spało. Spójrz, nawet zostawiło mi swój pukiel włosów. Anioł wziął je i mówi: To Jego włosy – i odszedł. Katarzynie zaparło dech – miałam w ramionach samego Pana – mówiła sobie – a nie poznałam Go! Innego dnia Katarzyna była przy studni i nabierała wodę i zobaczyła, że zbliża się do niej pielgrzym, któremu chciało się pić. Ubrany był w czerwony płaszcz i podpierał się ukwieconym kijem. Dasz mi pić Katarzyno? Napij się i podała mu wiadro – skąd znasz moje imię, jakbyśmy się już kiedyś spotkali. Cudzoziemiec przytknął wargi do wiadra i pił długimi łykami wodę, ale na pytanie nie odpowiedział. Kiedy ugasił pragnienie, rzekł: do widzenia. I już miał odejść, ale Katarzyna spytała jeszcze: czy dasz mi jeden kwiat z tej pięknej gałęzi? Dał jej kwiat i szybkim krokiem ruszył dalej. Chwilę później zjawił się anioł i widząc Katarzynę zapytał: czy widziałas przechodzącego tędy Pana? Widziałam cudzoziemca, który miał pragnienie i dałam mu pić. Spójrz zostawił mi nawet kwiat ze swego kija. Anioł spojrzawszy na kwiat i mówi: Tak, to był właśnie On! Katarzyna skamieniała – dałam pić Panu rzekła do siebie i nie poznałam Go!

Pewnego razu Katarzyna piekła chleb, kiedy usłyszała, że za jej plecami przechodzi jakiś nieznajomy. Obejrzała się i ujrzała biedaka, tak obszarpanego, że wyglądał, jakby okrywały go

wszystkie nędzy świata. Oczywiście był głodny i Katarzyna powiedziała do niego: skończę piec te chleby, to dam ci jeden. Na razie usiądź sobie. Kiedy wyjęła chleby z pieca wetknęła jeden w rękę biedaka, który zaczął jeść, okazując ogromną radość. Dziękuję – rzekł z pełnymi ustami. A zanim sobie poszedł zebrał okruchy i włożył je w dłonie Katarzyny powiadając: mogę dać ci jedynie okruchy twojego miłosierdzia. Wystarczy ich dla ptaków. Poszedł sobie i wkrótce potem pojawił się anioł, który widząc Katarzynę zapytał: czy widziałas przechodzącego tędy Pana?



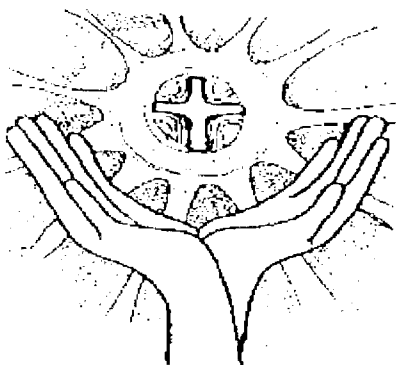
Widziałam nędzarza, który był głodny. Dałam mu chleba, a on w zamian zostawił mi te okruszki. Anioł spojrział na okruszki i musiał ujrzyć wielki blask, gdyż podniósł dłonie do oczu i rzekł: to był właśnie Pan! Katarzyna wybuchnęła wtedy płaczem i wszyscy w domu chcieli wiedzieć skąd te łzy.

Czy możemy przestać okazywać miłosierdzie innym ludziom? Czy możemy nie czynić dobra? Winniśmy pamiętać, że w każdym człowieku żyje Chrystus. Oto czemu jeśli jakieś dziecko, cudzoziemiec, ubogi proszą o coś, nigdy nie powinni być odesłani z pustymi rękami. Jezus chodzi po świecie w postaci głodnego, spragnionego wędrowcy, samotnego, chorego, ubogiego pielgrzyma. Nie odmawiajmy Mu swojej miłości i pomocy, usłużmy Mu... A ta prosta nieznaną dziewczynka Katarzyna niech posłuży nam przykładem, abyśmy u kresu naszego życia ziemskiego usłyszeli głos Pana: „Zaprawdę, powiadam ci cokolwiek uczyniłeś jednemu z najmniejszych tych braci, Mnie uczyniłeś”.

Ewelina Borsuk



Światowy Dzień Chorego ma budzić nasze serca.



„Cierpienie nie ominie także twój życia, ale pamiętaj, że ból i smutek są niczym innym, jak pocałunkiem Jezusa - znakiem, że jesteś tak blisko Niego iż może cię pocałować” (Matka Teresa z Kalkuty).

Zazwyczaj nikt go nie wypatruje, nie oczekuje i nie tęskni za nim, wręcz przeciwnie odsuwa od siebie myśl o nim i ludzi się, że ono go nie dosięgnie. Jednak jest inaczej - ono pojawia się nagle, spada jak grom z jasnego nieba, wciska w nasze serce i umysł, odbiera radość życia i pokój. To cierpienie, które nas dosięga i komplikuje życie. Współczesny świat odrzuca prawdę o cierpieniu i śmierci i zachowuje się tak, jakbyśmy mieli żyć wiecznie, ciągle młodzi, bez chorób, bólu, cierpienia - ot sielanka. Ale niestety o tym, że każdy z nas zmierza do Portu Zbawienia i czy mu się to podoba, czy nie, czy jest wierzący, czy nie, będzie musiał stanąć przed Bogiem Odwiecznym Sędzią. Aby nam uzmysłwić co w życiu jest ważne i uwrażliwić na potrzebę pomocy cierpiącym, co roku 11 lutego we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes obchodzimy Światowy Dzień Chorego. Sługa Boży Jan Paweł II ustanawiając w 1992 r. to Święto chciał podkreślić rolę Maryi jako Uzdrowicielki Chorych i Lourdes jako miejsce, w którym od początku Jego objawień od 1858 r. po dziś dzień dochodzi do wielu uzdrowień. Choćby w tym dniu zauważmy, że wokół nas są ludzie może bardziej cierpiący niż my, którzy liczą na życzliwość i konkretną pomoc.

Światowy Dzień Chorego w zamyśle Papieża Jana Pawła II, czy Benedykta XVI, to nie tylko święto chorych, ale też dzień modlitwy za tych, którzy pomagają ulżyć cierpieniu tj. lekarzy i cały personel medyczny. Gdy choroba, cierpienie, krzyż nas dosięgnie, to pamiętajmy by błagać Jezusa o pomoc i swój krzyż złączyć z Jego, bo „samo cierpienie jest niczym, ale cierpienie włączone w Mękę Chrystusa jest wspaniałym darem.” Nie należy pytać dlaczego to mnie spotyka, lecz jakie dobro z tego cierpienia Jezus wyprowadzi. Gdy mimo niepokoju i bólu przestaniemy myśleć tylko o sobie, to wnet zauważymy, że inni nas potrzebują. Tak, właśnie my, chorzy, słabi i lękliwi możemy pomagać innym cierpiącym, czy porozmawiać czy też "doprowadzić" do tego, że po wielu latach skorzystają z Sakramentu Pokuty i sam Jezus zagości do ich serc, a na twarzach pojawi się ulga i uśmiech. To wszystko daje nam radość, czujemy się potrzebni, bo pełniemy Wolę Bożą. Jesteśmy wtedy nawet w stanie z całego serca podziękować Jezusowi za to cierpienie, które budzi nasze serce i sumienie. Tak, jest to realne i



możliwe. Krzyż złączony z cierpieniem Jezusa staje się o wiele lżejszy i może dać radość. Trzeba tylko ufać i słuchać co Jezus nam mówi i pełnić Jego Wolę. Warto też pamiętać, że cierpienie pochodzi od Boga i zaufać, że On wie co dla nas jest najlepsze. Wolno, a nawet naszym obowiązkiem jest podjąć leczenie, ale gdy Wola Boża jest inna należy się z tym zgodzić i przyjąć cierpienie jako łaskę. Większość z nas odwraca się od cierpienia i ucieka przed nim. Im bardziej uciekamy, tym szybciej krzyż nas „ściga”. Trzeba jednak zatrzymać się i chociażby we łzach i bólu serca, ale koniecznie podjąć krzyż, który daje nam Chrystus. Jezus mówi, że do Nieba można dostać się tylko jedną ścieżką - przez Golgotę i Krzyż. „*Kto chce pójść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje*”. Nikogo do tego nie zmusza, tylko jasno i wyraźnie wzywa: „*Kto chce...*”. Czy zatem można żyć bez krzyża? Zrzucić krzyż, to odrzucić nie karę, ale łaskę, to pozbyć się podobieństwa do Syna Bożego, zrezygnować z Królestwa Bożego obiecane tym, którzy z Jezusem dotrą do mety niosąc swój krzyż. Czy zatem opłaca się żyć bez krzyża? Krzyże daje Jezus. On na stałe dla Siebie zarezerwował tę czynność. Robi je wszystkie na miarę. Zawsze najpierw bada nasze siły i długość życiowej drogi na której będziemy go nieśli. Nie bójmy się. Krzyż, który nam dostosuje Jezus, nie będzie ponad nasze siły. Ktoś powiedział, że cierpiący są wręcz dotykani przez Jezusa, bądźmy więc z nimi nie tylko w modlitwie, ale i blisko ich łóżka!

Matko Boża z Lourdes tul do Swego Serca cierpiących i budź nasze serca!

ks. Augustyn CR



We wspólnocie z Bogiem i ludźmi - niedzielną Mszą świętą.



W dokumencie Soboru Watykańskiego II, Konstytucji o Liturgii jest mowa o różnorodnej obecności Chrystusa: „*zawsze obecny jest w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy świętej, czy to w osobie odprawiającego, gdyż Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez postugę kapłanów, czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem, gdy w Kościele czyta się Pismo*

święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem pośród nich” (Mt 18, 20; KL nr 7)

Możemy korzystać z tej obecności, szczególnie w każdą niedzielę w czasie Mszy świętej. To najważniejsza godzina w tygodniu – w naszej świątyni możemy spotkać się z Bogiem na modlitwie, przyjąć do serca Pana Jezusa, a przede wszystkim razem z Nim złożyć Bogu Najświętszą Ofiarę. Na tak ważne spotkanie trzeba odpowiednio się przygotować, zewnątrz i wewnątrz. Już w sobotę sprzątamy kościół, zmieniamy kwiaty. Wielu stara się o oczyszczenie serca przez spowiedź, aby mogli karmić się Ciałem Pańskim. Wiele rodzin na ten dzień odkłada najlepsze ubranie, aby w godnym stroju stanąć przed Panem, gospodynie domowe starają się o lepszy obiad, wspólnie z dziećmi sprzątają dom. Może jednak trzeba głębiej zastanowić się: czym jest dla mnie niedzielna Msza święta? Jakie jest moje miejsce w liturgicznym zgromadzeniu? Czy robię wszystko, aby pozostawać we wspólnocie z Bogiem, w jedności z braćmi oraz innym w tym pomagając?

Msza święta to czas oddany Bogu, to święta liturgia, biorą w niej udział: kapłan, ministranci, lektorzy, organista, schola, albo chór oraz wszyscy wierzący. Każdy z nich ma swoje miejsce i swoją ważną rolę do spełnienia. Każdy przez udział w liturgii ma uświęcać siebie i w tym dziele pomagać innym. Już śpiew na wejście ma pogłębić jedność

zgrupowanych, przygotować do udziału w świętych czynnościach, dlatego wskazane jest, aby ten śpiew wykonywała cała wspólnota. Także treść śpiewu powinna ukazywać myśl przewodnią liturgii. Kolejne obrzędy, słuchanie Bożego Słowa, odpowiedzi, śpiew części stałych i pieśni prowadząc do spotkania z Bogiem, ma pogłębić zjednoczenie z braćmi. Liturgia Eucharystii jako dzieło miłości Chrystusa, ma nam pomóc żyć miłością na co dzień, tak więc odchodząc po skończonej Najświętszej Ofierze mamy żyć miłością: jak Chrystus kochać, jak Chrystus przebaczać, jak Chrystus dawać siebie innym.

s. Elżbieta Ślemp



WYJAZD Z KOŁĘDĄ MISYJNĄ DO POLSKI

Dzięki życzliwości i pomocy wielu osób udało się zorganizować krótki wyjazd grupy 9 dzieci z „ogniska misyjnego” w Samborze do Polski w terminie 02. 01 do 05.01. Celem wyjazdu było zaprezentowanie misyjnego programu w kilku wybranych miejscach oraz czynny odpoczynek dla dzieci. Przez granicę przewoziliśmy stroje, gwiazdę i Dzieciątko. Wyjeżdżaliśmy w niedzielę po południu, wcześniej spotkaliśmy się na Mszy świętej, gdzie miał miejsce obrzęd przyjęcia 13 nowych członków PDMD.



Zamieszkaliśmy w odległym o 14 km od Przemyśla Ośrodku Ruchu „Światło-Życie” w Maćkowicach, dzięki zaproszeniu opiekuna ośrodka, zarazem proboszcza parafii ks. Adama Wąsika. Dojazd do Przemyśla oraz wywiezienie na „Wzniesienie”, gdzie dzieci mogły podziwiać rozległą panoramę i skorzystać z darmowych zjazdów saneczkami, umożliwił nam wójt gminy Żurawica, pan Janusz Szabaga. W poniedziałek odwiedziliśmy pana wójta, Gimnazjum w Żurawicy (gdzie przedstawiliśmy program „kołędników”, zjedliśmy obiad, zwiedziliśmy szkołę, także pracownię chemii Pana Dyrektora i skorzystaliśmy z pracowni komputerowej)

oraz miejscowego księdza proboszcza. Na wieczór mieliśmy zapowiedzianą wcześniej oprawę Mszy świętej z programem „kołędników” w parafii św. Trójcy w Przemyślu.

Wtorek był jeszcze bardziej intensywny, a zaczął się od małego wypadku autobusu, który po nas przyjechał (wpadliśmy w niewidoczny pod śniegiem rów i musiał nas wyciągać ciągnik). Najpierw dotarliśmy do Miejskiej Biblioteki w Przemyślu, gdzie na spotkanie z nami przyszli pracownicy Biblioteki oraz dzieci ze szkoły nr 17 (ukraińskiej). Nasze dzieci w misyjnych strojach przedstawiły swój program, a dzieci miejscowe montaż kolędowy w języku ukraińskim. Szkoda, że brakło czasu na dłuższe zapoznanie się.

Następnie ruszyliśmy na umówione spotkanie do Kurii Archidiecezjalnej, tam naszego programu wysłuchali: ks. Arcybiskup Józef Michalik, ks. biskup Adam Szal i inni księża z Kurii. Obiad czekał w seminarium duchownym, po obiedzie jeszcze wizyta w Radio Fara, gdzie od razu s. Katarzyna nagrała audycję (wyemitowaną 8 stycznia) i w redakcji „Niedzieli Przemyskiej”. W tym momencie siły dzieci już prawie wyczerpały się i musieliśmy dłuższą chwilę odpoczywać, aby zebrać się w dalszą drogę. Obejrzelśmy jeszcze szopkę na rynku miasta, zjedliśmy pizzę i ruszyliśmy miejskim transportem do naszego ośrodka. W ośrodku mogliśmy korzystać z kaplicy, z dużej sali z możliwością zrobienia dyskoteki; śniadania i kolacje robiliśmy sobie sami i sami po sobie sprzątaliśmy, było nam tam bardzo dobrze. Już mamy zaproszenie na czerwiec. We środę autobusem „stryjskim” jechaliśmy prosto do Sambora, niestety z 3 godzinnym postojem na granicy.

Wyjazd był bardzo owocny w poczuciu jedności z naszymi rodakami w Polsce, doświadczenie ich miłości i życzliwości. Jednocześnie pokazał, że także dzieci mają czym z nimi się podzielić. Wspólny pobyt wiązał się z lepszym poznaniem siebie, z umiejętnością pomagania sobie i przebaczenia. Miejmy nadzieje, że zaowocuje to w codziennym życiu.

s. Elżbieta Ślemp

Kolęda misyjna w naszej parafii.

Przygotowanie do kolędy misyjnej rozpoczęło się już w listopadzie, gdy dostaliśmy teksty i zostaliśmy podzieleni na 3 grupy. Na spotkaniu ustaliliśmy trasę, trzeba było zrobić gwiazdę, przygotować puszki na ofiary i oczywiście stroje. Zapoznaliśmy się też z problemami, z którymi boryka się kraj Uganda, dla niej właśnie mieliśmy zbierać pieniądze.

Drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia - jednocześnie Niedziela Świętej Rodziny - był dla nas dniem szczególnym. Najpierw od wczesnego rana schodziliśmy się do salki aby ubrać stroje potrzebne na jasełka. Pod koniec Mszy świętej ks. Proboszcz dał nam błogosławieństwo na podjęcie misyjnej kolędy. Zaraz po Mszy świętej były jasełka, dodatkowym przeżyciem było to, że pani z telewizji nagrywała nasz występ. Po obiedzie drugi raz zebraliśmy się w salce, tym razem aby już przygotować się na wyjście z kolędą misyjną. Jeszcze tylko poćwiczyć słowa i trzeba siadać do samochodów, które po nas przyjechały, albo na nogach dojść do bliższych domów. Grupa druga pod opieką s. Zofii i Krystyny Kerkało jechała aż do Uherec i Czukwi. Im też zeszło najdłużej. Grupa pierwsza z s. Elżbietą zaczęła od ulicy Stabelskiego, by przejść potem ulicę Zamiejską. Byliśmy u wielu naszych parafian, a także u Sióstr obrządku grekokatolickiego. Wszędzie spotkaliśmy się z życzliwym przyjęciem. W jednym domu nasz występ poprzez Internet poszedł aż do Stanów Zjednoczonych, bo akurat nasi gospodarze rozmawiali z rodziną przez skype.

Odczuwaliśmy zmęczenie, ale z radością szliśmy swoją trasą. W Uroczystość św. Jana braliśmy udział we Mszy św. i piliśmy poświęcone wino. Wszystkie grupy odwiedziły naszych księży, mera miasta, a także wzmocniły swe siły do dalszego kolędowania w pizzerii. Drugi dzień kolędowania nie był łatwy, bo prócz zmęczenia dokuczały przemoczone nogi, jednak nikt poważnie nie pochorował się, a radości z odwiedzin naszych parafian było sporo. Także w drugi dzień byliśmy goszczeni przez rodziny dzieci z naszych grup.

Wszyscy jesteśmy szczęśliwi, że mogliśmy się poświęcić dla sprawy misji. Naszym parafianom i innym mieszkańcom Sambora dziękujemy za złożone ofiary, za uśmiech, za dobre słowo i gościnność. Przepraszamy tych, do których nie daliśmy rady dojść - może uda się na przyszły rok!

Dzieci z „ogniska misyjnego”

Postanie kolędników miało miejsce podczas Mszy świętej w Niedzielę Świętej Rodziny.



Także wtedy - po Mszy Świętej - dzieci przedstawiły jasełka misyjne.





W trasę wyruszyły 3 grupy dzieci.

Chodziliśmy 2 dni, byliśmy m.in. u „głowy Miasta”, na plebanii i u wielu naszych parafian w Samborze, w Czukwi i Uhercach.

Wszystkim dziękujemy za serdeczne przyjęcie, wysłuchanie programu i ofiarę na rzecz misji.





Z kroniki parafialnej...

26. 12. 2010 r. - w niedzielę Świętej Rodziny podczas Mszy św. o godz. 11³⁰ miał miejsce obrzęd odnowienia przyrzeczeń małżeńskich. W tym dniu także można było zobaczyć jasełka przygotowane przez s. Elżbietę wraz z dziećmi z Koła Misyjnego. Natomiast popołudniu na kolędowanie wyruszyła w „świat” grupa Misyjnych Kolędników.



27. 12. 2010 r. - w święto św. Jana Ewangelisty tradycyjnie już było zostało poświęcone wino, którego można było skosztować po rannej Mszy św.



28. 12. 2010 r. - we wtorkowe popołudnie z racji święta Świętych Młodzianków Męczenników odbyła się Msza św. dla najmłodszych dzieci połączona z ich błogosławieństwem.

31. 12. 2010 r. - ostatni dzień kalendarzowego roku zgromadził nas na wieczornej Mszy św. podczas której Bogu dziękowaliśmy za otrzymane dobro jak również przepraszaliśmy za nasze niewierności i źle wykorzystany

czas mijającego roku.

1. 01. 2011 r. - tradycyjnie już Mszą św. o północy powitaliśmy kolejny Nowy 2011 Rok, następnie zaś składając sobie życzenia noworoczne dzieliliśmy się opłatkiem.

2. 01. 2011 r. - podczas Mszy św. o godz. 9⁰⁰ grupa 13 dzieci została przyjęta do „Ogniska Misyjnego”, a po zakończonej Eucharystii przy żłóbku kolędowała młodzież.

2 - 5. 01. 2011 r. - s. Elżbieta wraz z Misyjnymi Kolędnikami wyjechała do Przemyśla - wyjazd był połączony z wypoczynkiem i prezentacją misyjnego programu.

7 - 9. 01. 2011 r. - korzystając z zimowych wakacji od szkoły dzieci z Koła Misyjnego wraz z siostrami wyjechały w tych dniach do Łanowic.

10. 01. 2011 r. - od tego dnia w naszej parafii rozpoczęła się wizyta duszpasterska zwana kolędą, która zakończyła się w pierwszych dniach lutego.



10. 01. 2011 r. - wieczorem do naszej parafii wraz z ks. Grzegorzem przyjechała grupa młodzieży ze Lwowa, która przedstawiła program jasełkowy w tutejszym więzieniu.

23. 01. 2011 r. - z okazji Dnia Babci i Dziadka dzieci po rannej Mszy św. w krótkim programie złożyły wszystkim czcigodnym seniorom życzenia. Natomiast po Mszy św. o godz. 11³⁰ odbyło się opłatkowe spotkanie Żywego Różańca.

30. 01. 2011 r. - rano po Mszy św. na adoracji i kolędowaniu przy żłóbku spotkały się dzieci.

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI:

Łagoda Witali i Soroka Maria - 29. 01. 2011 r.



*"Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela" (Mt 19,6).
Drodzy Nowożeńcy niech Boży pokój wypełnia wasze serca, w
codziennym życiu małżeńskim i rodzinnym pełnijcie Bożą wolę zawsze
się miłując, tak abyście w tym sakramentalnym związku byli sobie
wierni w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia.*



SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO PRZYJĘLI:

Artur Dempniak - 16. 01. 2011 r.

Daniel Tymoczko - 30. 01. 2011 r.

*Drodzy Rodzice i Chrzestni - niech wasze dzieci wzrastają w zdrowiu, latach i łasce u Boga i
ludzi. Pamiętajcie o obowiązku wychowania ich w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowały
Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Słowem i przykładem własnego życia pomagajcie im
zachować godność dzieci Bożych, nieskalaną aż po życie wieczne.*



✠ Odeszli do Pana

Kazimierz Kurdzielewicz 6. 02. 1933 r. – 7. 01. 2011 r.

Antoni Mitek 3. 06. 1939 r. – 26. 01. 2011 r.

*Tobie Boże, polecamy naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojczy pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy,
które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie...
Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...*

STRONA INTERNETOWA PARAFII

www.samborparafia.at.ua



Gazetkę Parafialną „Przygotujcie drogę Panu...” redagują: Redaktor naczelny
ks. Proboszcz Andrzej Kurek CR oraz Ewelina Borsuk; Maria Iwanowa
s. Elżbieta; i ks. Augustyn Bazan CR Adres redakcji: ul. Sachajdacznego 7; 81 – 400 Sambor;
e-mail: samborparafia@o2.pl Gazetka utrzymuje się z dobrowolnych ofiar i nie jest dla Parafii źródłem
jakiegokolwiek dochodu - dofinansowana jest w ramach projektu: „zadanie realizowane w ramach zlecenia
przez Kancelarię Senatu zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2010 r.”.